

ŻYCIE BRATERSKIE WE WSPÓLNOCIE

Jeden duch i jedno serce ożywiało wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne (Dz 4,32).

Życie wspólnotowe stanowi istotny element życia zakonnego. Jego składowe znajdujemy w funkcjonowaniu pierwszych gmin chrześcijańskich, których opisy są na kartach Pisma św. Św. Łukasz w Dziejach Apostolskich pisze, że życie tych wspólnot charakteryzowało o się tym, iż mieli wszystko wspólne a „jeden duch i jedno serce ożywiało wszystkich wierzących” (Dz 4,32).

Dobitnie jest to ukazane w dokumencie: „Instrumentum Laboris». Życie zakonne i jego posłannictwo w Kościele i świecie”, gdzie czytamy: „Życie konsekrowane jest wewnętrznym obrazem wspólnoty Kościoła, przejawem wzajemnego miłosierdzia w miłości właściwej uczniom Chrystusa. Od początków do naszych dni, stronica Dziejów Apostolskich opisująca wspólnotę chrześcijan, jako jedno serce i jedną duszę (por. Dz 4,32) jest otwarta na egzegezę życia. Ojcowie nazywają ją «*sancta koinoia*». *Vaticanum II* przedstawia ją ponownie jako wzór życia wspólnotowego. Życie we wspólnocie czerpie swoje natchnienie z komunii braterskiej ukazanej przez Chrystusa we wzajemnej miłości, braterskości i równości uczniów (por. J 13,34; 15,12; Mt 23,9-12), na obraz Trójcy (por. J 17,21-23). Dla niektórych jedność w miłości jest zaangażowaniem pozwalającym bezustannie radować się obecnością Chrystusa przyrzeczoną tym, którzy są zebrani razem w Jego imię (por. Mt 18,21). Dla innych jest to odtworzenie wspólnoty Apostołów w pełnieniu posłannictwa. Ze względu na charakter ewangelicznych odniesień wspólnota czasami inspiruje się na wzorze Nazaretu, domu w Betanii

(por. Łk 10,38-42), na gromadce uczniów wybranych, by przebywali z Mistrzem (por. Mk 3,13-14) lub uczennic, które idą za Nim i Mu służą (por. Łk 8,1-3). Jeszcze inni inspirowali się na Wieczerniku Ostatniej Wieczerzy, na ukazywaniu się i obecności Zmartwychwstałego pośrodku uczniów (por. J 20,19-23) lub na oczekiwaniu z Maryją, Matką Jezusa przyjsia Ducha Świętego (por. Dz 1,14)¹.

Sobór Watykański II pogłębił rozumienie wspólnoty zakonnej jako odzwierciedlenia tajemnicy Kościoła, a nie tylko organizacji, podkreślając jej duchowy wymiar oraz potrzebę dostosowania do współczesnych realiów życia. Wskazał, że prawdziwa wspólnota zakonna to „prawdziwa rodzina zakonna”, która dzięki wspólnemu życiu i dzieleniu się doświadczeniem duchowym odzwierciedla komunie miłości w Duchu Świętym. Sobór wezwał zakony do powrotu do źródeł, co miało się przełożyć na odnowę ich życia i apostołstwa w duchu ewangelicznym.

Sobór podkreślił, że wspólnota zakonna jest nie tylko więzią organizacyjną i siłą apostołstwa, ale przede wszystkim odzwierciedleniem tajemnicy Kościoła jako komunii miłości w Duchu Świętym. Nakazano zakonnikom powrót do duchowych i teologicznych korzeni, aby ich życie wspólne oddawało rzeczywistość rodziny zakonnej zgromadzonej w imię Pana. Dalej podkreślono potrzebę odnowy życia zakonnego w świetle współczesnego świata, co miało prowadzić do odejścia od nadmiernego formalizmu i skupienia się na celach apostołskich. Wreszcie położono nacisk na to, aby wspólnota zakonna była postrzegana jako prawdziwa rodzina, odzwierciedlająca wspólnotę miłości i doświadczenie obecności Chrystusa. Powinna być budowana na miłości i głębokiej duchowości, a nie tylko na więziach organizacyjnych.

¹ „Instrumentum Laboris”. Życie zakonne i jego posłannictwo w Kościele i świecie. nr 56. <https://www.zyciezakonne.pl/dokumenty/kosciol/jan-pawel-ii/synod-biskupow-o-zyciu-konsekrowanym-1994r/instrumentum-laboris/instrumentum-laboris-105051/>.

Sobór wskazał na przykład życia pierwotnego Kościoła. Podkreślił głęboki sens ewangeliczny i znaczenie wymagań życia we wspólnocie w której wszyscy członkowie, zgromadzeni przez miłość Chrystusową, tworzą jedną rodzinę, zjednoczeni w Imię i dla miłości Pana. Żywią się tą samą jednością u stołu Słowa Bożego, Eucharystii i wspólnej modlitwy. Wspólnota wzrasta przez codzienne trwanie w miłości i służenie sobie wzajemnie. Dąży do doskonałej jedności serc i umysłów. Wspólnota, tak jak rodzina, złączona w Imię Chrystusa, cieszy się Jego obecnością².

W podobny sposób jest opisywana wspólnota w naszej regule życia, gdzie czytamy: „W Kościele jesteśmy wezwani, by pójść za Chrystusem i być w świecie świadkami i sługami jedności między ludźmi poprzez braterską wspólnotę. W to życie wspólnotowe angażujemy się dobrowolnie, dzięki darowi Ducha Świętego. Jego natchnienia i wzoru szukamy we wspólnocie uczniów zgromadzonych wokół Pana i w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich.”³.

Drugim elementem życia wspólnotowego osób zakonnych jest wspólne zamieszkanie. Chodzi tu o ciągłe przebywanie z osobami należącymi do danego Zgromadzenia w jednym klasztorze lub domach Zgromadzenia. Wspólne praktykowanie ćwiczeń duchowych oraz wspólnota stołu i rekreacji.

Trzecim elementem życia wspólnotowego jest praktykowanie życia wspólnotowego w najściślejszym znaczeniu – czyli taki rodzaj życia wspólnotowego, gdzie wszyscy członkowie wspólnoty mają jednakowe prawa.

² Por. K. Hołda, *Wspólnota zakonna w dokumentach Soboru Watykańskiego II*. <https://www.zyciezakonne.pl/dokumenty/referaty-konferencje-artykuly/nauczanie-papiezy-o-zyciu-konsekrowanym/holda-kazimierz-cssr-wspolnota-zakonna-w-dokumentach-soboru-watykanskiego-ii-107698/>.

³ Reguła życia Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego (Księża Sercanie). Konstytucje i Dyrektorium generalne, Kraków 2014, nr 59.

1. Zjawisko depersonalizacji i anonimowości

Już nie tylko w miastach, na dużych osiedlach czy w wielkich wieżowcach, ale i na wsi, żyją obok siebie ludzie którzy nie tylko, że nic o sobie nie wiedzą, ale często się nie znają, ani nie kojarzą, kto jest ich sąsiadem na danym piętrze, w klatce schodowej czy sąsiedniej posesji. Powstało nowe społeczeństwo – w wyniku dezintegracji i masowej migracji. Ludzie nie stanowią już jednorodnej grupy. To budzi lęk, bo każdy czuje się otoczony przez obcych, którym nie może zaufać.

Są ludzie, których samotność wręcz zabija i dla nich wspólnota wydaje się miejscem wręcz cudownym. Ale z drugiej strony wspólnota jest miejscem gdzie ujawnia się nasz egoizm. To we wspólnocie odkrywa się dopiero swoją nędzę i swoje przywary. Jest to często bardzo zaskakujące i bolesne, ponieważ przed wstąpieniem do zakonu człowiek sądził, że jest o wiele lepszy, niż się to potem okazało w konfrontacji ze wspólnotą. Dopóki był sam, mógł mieć przeświadczenie, że wszystkich bez problemu może kochać. A dopiero we wspólnocie przychodzi czas, że odkrywa się wszystkie swoje wady, niedostosowania czy antypatie. Chce się je szybko usunąć, ale nie zawsze robi się to na gruncie prawdy. Często staramy się je ukryć, zaprzeczyć ich istnieniu i wtedy albo uciekamy od życia we wspólnocie, albo oskarżamy innych, że to oni mają problem z dostosowaniem się do wymogów życia wspólnego a przede wszystkim z akceptacją każdego jej członka takim jaki jest. A wzrastanie ku wyzwoleniu i pełni życia we wspólnocie polega na tym, by pozwolić wadom czy niedoskonałościom wydobyć się na wierzch i wtedy je spętać i ujarzmić.

Dzięki temu życie wspólnotowe ułatwia osiągnięcie świętości przez osoby do takiego stylu życia powołane. To uświęcenie dokonuje się poprzez cierpliwe znoszenie przeciwnych usposobień innych osób. Zatem życie wspólnotowe przyczynia się do naszego rozwoju od strony duchowej, gdyż znajdujemy się w ogniu ścierania się różnych charakterów⁴. Wspólnota „wymaga od każdego, by

⁴ Por. K. Wójtowicz, *Specyfika powołania do życia konsekrowanego*. <https://www.zyciezakonne.pl/dokumenty/referaty-konferencje-artykuly/>

zaakceptował drugich takimi jakim są: z ich osobowością i zająćmi, z ich inicjatywami i ograniczeniami, i pozwolił współbraciom zwrócić sobie uwagę⁵.

Nie ma bowiem tu na ziemi ludzi doskonałych a co za tym idzie doskonałych wspólnot. Ten ideał „osiągniemy w niebieskim Jeruzalem. Nasz czas jest czasem wznoszenia, nieustannego budowania, zawsze można coś ulepszyć i dążyć razem do wspólnoty, która umie przebaczać i kochać. Wspólnoty bowiem nie są w stanie uniknąć wszelkich konfliktów. (...) Wspólnoty codziennie podejmują na nowo swoją wędrówkę, umocnione nauczaniem apostołów: „W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi! W okazywaniu czci jedni drugich wyprzedajcie!” (Rz 12,10); „Bądźcie zgodni we wzajemnych uczuciach!” (Rz 12,16); „przygarniajcie siebie nawzajem, bo i Chrystus przygarnął was” (Rz 15,7); „upominajcie się wzajemnie” (por. Rz 15,14); „czekajcie jedni na drugich” (por. 1 Kor 11,33); „miłością ożywni służcie sobie wzajemnie” (Ga 5,13); „zachęcajcie się wzajemnie” (7 Tes 5,11); „znoście siebie nawzajem w miłości” (por. Ef 4,2); „Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni! Przebaczajcie sobie nawzajem” (Ef 4,32); „Bądźcie (...) poddani w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5,21); „módlcie się jeden za drugiego” (Jk 5,16); „przyobleczcie się w pokorę jedni wobec drugich” (por. 1 P 5,5); „miejmy jedni z drugimi współuczestnictwo” (por. 1 J 1,7); „nie ustawajmy w czynieniu dobra, przede wszystkim naszym braciom w wierze” (por. Ga 6,9-10)”⁶.

Realizacja życia wspólnotowego w zgodnym współżyciu osób o różnych charakterach i usposobieniach jest okazją do opanowy-

problematyka-powolania/wojtowicz-k-cr-specyfika-powolania-do-zycia-konsekrowanego-30192/#_ftn42

⁵ Reguła życia Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego (Księża Sercanie). Konstytucje i Dyrektorium generalne, Kraków 2014, nr 66.

⁶ Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja o życiu braterskim we wspólnocie *Congregavit nos in unum Christi amor*, Rzym 1994, nr 26.

wania w sobie wszelkich namiętności, których osoba zakonna nie jest w stanie opanować przez indywidualne praktyki ascetyczne. Dlatego Kościół tak wysoko ceni życie wspólne, nawet wyżej niż życie pustelnicze. Wyższość ta przejawia się w praktykowaniu w tej formie życia „duchowego męczeństwa”.

W życiu wspólnotowym niemal zawsze jest obecne to, że trzeba się wzajemnie znosić oraz akceptować wady osób żyjących obok mnie. Często bowiem w naszych domach żyją obok siebie osoby, mające przeciwstawne charaktery czy usposobienia. Trzeba umieć to zaakceptować, powstrzymać się od oceniania drugiej osoby, oraz skupić się na zrozumieniu jego stylu bycia, docenieniu i szanować odmienność jego poglądów, zainteresowań i pochodzenia. Uznać, że każdy człowiek ma jakieś wady i słabości oraz je zaakceptować, podobnie jak swoje własne niedomagania. Trzeba umieć liczyć się z wolnością drugiego człowieka i jego prawem do bycia sobą, niezależnie od naszych oczekiwań.

Taka akceptacja drugiego człowieka jest warunkiem dobrych i trwałych relacji, ponieważ buduje zaufanie i wzmacnia więzi. Umożliwia głębsze słuchanie i bardziej efektywną komunikację, pomagając rozwiązywać konflikty. Praktyka akceptacji, zarówno innych, jak i siebie, prowadzi do większego poczucia sensu i poprawy jakości życia we wspólnocie. Zwiększa empatię, czyli umiejętność wczuwania się w sytuację innych, co ułatwia wzajemne zrozumienie.

Nie jest to łatwe zadanie, ponieważ wielu woli praktykować starotestamentalną zasadę „oko za oko i ząb za ząb” (Wj 21,24). Wpływające z tego trudności są naturalnym środowiskiem, w którym realizuje się doskonałość życia zakonnego. Nikt bowiem bez męczeństwa nie może być doskonałym. Trzeba w takich sytuacjach spoglądać na Chrystusa jako wzór i w Nim dostrzegać swoją sytuację, bo ona jest wypełnieniem słów Zbawiciela do tych, których powołał: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8,34; Łk 9,23). Życie wspólne, które ma więc wymiar „duchowego męczeństwa”, ma

swoją zbawczą perspektywę w obietnicy Chrystusa o jarzmie, które staje się słodkim czyli uświęcającym (por. Mt 11,30), bez którego nie można osiągnąć doskonałości. Naszym zadaniem jest pielęgnowanie ducha zaparcia się siebie i prawdziwego wyrobienia zakonnego. To wyrobienie zakonne należy rozumieć jako drogę dążenia do doskonałości, na której osoba zakonna ma możliwość wzrostu w miłowaniu Boga i bliźniego, pokonując miłość własną.

Jeżeli nasze życie w zakonie ma czasem charakter duchowego męczeństwa, to pielęgnowujemy przez to liczne cnoty przez codzienne umieranie dla siebie samego i dla świata. Kiedy przynajmniej większość wspólnoty to zrozumie i pogodzi się z takim stanem rzeczy, że do zakonu przynosimy zapał, pobożność i zdolności, ale i własną słabość, to wspólnota stanie się miejscem wyzwolenia. Poznamy, że jesteśmy akceptowani przez innych, a wtedy sami zaczniemy akceptować innych, a także akceptować samych siebie. Wówczas „wspólnota stanie się miejscem, gdzie można być sobą bez lęku i skrępowania. W ten sposób życie wspólnotowe pogłębia się we wzajemnym zaufaniu do siebie wszystkich członków. Wtedy to miejsce staje się miejscem życia i wzrostu. Nie ma nic piękniejszego niż wspólnota, gdzie ludzie zaczynają się rzeczywiście kochać i wzajemnie sobie ufać. «O jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem; jest to jak wyborny olej na głowie, który spływa na brodę Aarona» (Ps 133)”⁷.

2. Wspólnota a poczucie przynależności

Wspólnota tworzy poczucie przynależności. Gdy człowiek czuje się częścią grupy, jest doceniany, ważny i akceptowany, co wpływa pozytywnie na jego dobrostan psychiczny i społeczny. Poczucie przynależności to fundamentalna potrzeba, której zaspokojenie wzmacnia samoocenę, pomaga w radzeniu sobie ze stresem i po-

⁷ J. Vanier, *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia*, Paryż 1985 s. 5.

czuciem izolacji, a także sprzyja tworzeniu silnych więzi interpersonalnych i zaangażowaniu społecznym.

Niestety w kręgu cywilizacji zachodniej obserwuje się coraz większe spustoszenie w dziedzinie ludzkiej przynależności. Następuje coraz większa obcość i rozluźnienie więzi międzyludzkich w rodzinach. Nasza cywilizacja staje się cywilizacją współzawodnictwa. Już w szkole dziecko uczy się „wygrywać”. Pragnienie awansu i materialnego sukcesu wzięło górę nad poczuciem jedności. Ideałem staje się życie samotne, za ogrodzeniem z napisem „zły pies”. Zasadą jest: należy strzec dóbr i starać się o zdobycie dalszych. Odpowiedzią na taki model życia jest tworzenie się grup, które próbują odnaleźć to, co zostało zgubione w ludzkich wspólnotach.

Podobnie ma się sprawa we wspólnotach zakonnych, gdzie ogromnie ważne jest poczucie przynależności. Oczywiście musi to być zdrowa wspólnota. Nie może to być wspólnota hermetycznie zamknięta, jakiś zakłęty krąg, dobrana na zasadzie koleżeństwa, wspólnych partykularnych interesów, przyjaźni ze świeckimi czy podobnych zainteresowań. Zakonnicy tworzący taką chorą wspólnotę niechętnie innych do niej przyjmują, albo nikt nie będzie chciał tam iść, choć formalnie grupa ta nie wyraża sprzeciwu by kogokolwiek przyjmą i formalnie nie sprzeciwia się przełożonemu.

3. Dążenie ku celom wspólnoty

Życie wspólnotowe może kwitnąć tylko wtedy, gdy istnieje dla celu znajdującego się poza nim. Jest ono możliwe tylko jako konsekwencja głębokiego zaangażowania w inną rzeczywistość, istniejącą poza wspólnotą. Dla wspólnoty osób konsekrowanych celem jest wspólne mieszkanie w domu i posiadanie jednego serca i jednej duszy skierowanej ku Bogu. Wokół Niego zogniskowana jest cała egzystencja wspólnoty i jej apostołat. Stąd też Boga ukazujemy braciom i siostram w wierze poprzez dzieła i charyzmat Założyciela, który próbujemy wśród ludu zrealizować. Po to są bowiem Reguły Zgro-

madzenia i Normy Prawne Instytutów, które jasno określają dlaczego prowadzimy życie wspólne i czego oczekuje od nas wspólnota.

Kiedy wspólnota staje się letnia – wobec swojego pierwotnego celu – trzeba usiłować na nowo odczytać charyzmat Założyciela. Dzieje się tak wtedy, gdy członkowie nie mówią już o tym jak lepiej odpowiedzieć na wezwanie Boże, ale mówią o sobie, o swoich problemach, o swoich zajęciach, które często przybierają już kierunek osobistych korzyści, podkreślają własny dorobek, pełnione funkcje, tworzą „prywatne duszpasterstwa”, nie angażują się w duszpasterstwa zainicjowane przez poprzedników mówiąc, że to „nie moja działka”. Życie w pełni wspólnotowe istnieje wtedy, gdy działamy w przekonaniu, że nie jesteśmy tu jedynie dla siebie i tylko dla osobistego uświęcenia (byłbym się ja zbawił), ale po to, by przyjąć dar Boży i żeby Bóg przyszedł zaspokoić spragnione serca.

4. Zdrowa wspólnota

Uzdrowienie wspólnoty dokonuje się wtedy, gdy przechodzimy od myślenia i postawy „wspólnota dla mnie” do postawy: „ja dla wspólnoty”. Ma to miejsce wtedy, gdy serce współbrata otwiera się na każdego z członków bez wyjątku. Jest to „osobista Pascha” każdego – kiedy przechodzi od egoizmu do miłości. Spoiwem zaś wspólnoty jest miłość, która jest jej siłą jednoczącą.

Wspólnota nie polega jedynie na dzieleniu wspólnego mieszkania (koszary, hotel). Nie jest też to ekipa pracy, ale miejsce i środowisko gdzie przynajmniej większość wynurza się z mroku egocentryzmu do światła prawdziwej miłości. Św. Paweł w Liście do Filipian napomina: „Nie pragnijcie niczego dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje sprawy, ale też i drugich” (Flp 2,3-4). „Sprawy drugich” to nie uczucie lub przejściowe wzruszenie. Jest to dążenie osób ku tej samej rzeczywistości. Kochać, to spodziewać się tego samego, to dzielić tę

samą wizję i ten sam ideał. Pragnąć, by współbrat rozwijał się według Bożych planów i w służbie dla innych.

By wykształcić w sobie postawę: „nie wspólnota dla mnie, ale ja dla wspólnoty”, potrzebny jest czas i liczne oczyszczenia z egoizmu. Wydaje się, że obecnie głównym problemem życia wspólnoty zakonnej to **indywidualizm**, który przejawia się w ucieczce od wspólnoty i przywiązaniu do świata zewnętrznego. Wymownym tego przykładem jest nadmierne korzystanie z komputera, komórki i Internetu, nawet w czasie wspólnych rekreacji, przez co zaniedbuje się kontakty personalne z innymi członkami wspólnoty. Dążność do niezależności, zaprzestanie pracy nad sobą, pycha, lenistwo, obmowy, naśmiewanie się z innych, osądzanie. Skupienie się na posiadaniu dóbr materialnych, a nie na rozwoju duchowym i osobistym (prymat „mieć” nad „być”). Wchodzenie w związki uczuciowe i nadmierne przywiązanie do osób spoza wspólnoty lub grup duszpasterskich, które sprawia, że zakonnik traktuje klasztor jak hotel. Brak umiejętności przebaczenia, „pamiętliwość”, wytykanie błędów czy niedomagań współbrata a czasem nawet zaciętrzewienie. Wynoszenie problemów poza obręb wspólnoty, obmowa a czasem nawet oszczerstwo. Zaniedbywanie życia duchowego, brak odpowiedniego czasu na modlitwę wspólnotową i indywidualną. Nadmierne skupienie się na pracy kosztem życia duchowego. Różnego rodzaju wykroczenia **przeciw ślubom**: naruszenie ślubu ubóstwa (np. posiadanie własnej kasy), czystości (nie tylko przez niewłaściwy związek, ale też przywiązanie emocjonalne) i posłuszeństwa (podważanie autorytetu i decyzji przełożonego, nieposłuszeństwo). Pretensjonalność przejawiająca się w postawie roszczeniowej – nie ważne, że klasztor ma niedobór pieniędzy, ale dany członek wspólnoty musi kupić jakąś rzecz. Problemem jest także nieuczciwe rozliczenie się ze swoich dochodów. Wreszcie wygórowane oczekiwania co do czci i uszanowania.

Aby kochać, trzeba nieustannie umierać dla swojej wrażliwości, wygody czy poglądów. Jest to możliwe przy współpracy z łaską.

Duch Święty daje tę moc serca, dzięki której można przyjąć człowieka takim jakim jest.

5. Sympatie i antypatie

One zagrażają jedności i harmonijności wspólnoty – przyjaciele i wrogowie. Ludzie podobni do siebie odnajdują się szybko. Lubimy przebywać w pobliżu kogoś, kto ma takie samo usposobienie, poglądy, styl życia. Taka przyjaźń zamyka osoby w swoim kręgu i wyrzuca je poza nawias wspólnoty. Nie ma wtedy zachęty do dalszego postępu na drodze duchowej, do służby braciom. A z czasem takie sympatie mogą się przekształcić w rodzaj zniewolenia.

W grupie ludzi często znajdują się osoby, których nie rozumiemy, które hamują. Inne mogą budzić uczucie zazdrości, bowiem są takimi, jakimi ja sam chciałbym być, a nie jestem. Na tym gruncie zdarzają się zbliżenia do siebie takich osób rozczarowanych, sfrustrowanych, które krytykują i które minimalizują osiągnięcia innych. Często jest to antypatia na gruncie psychologicznym, ale zdarza się też nienawiść moralna. Jeśli do tego będą nad daną osobą panować uczucia, to wewnątrz wspólnoty pojawiają się klany. Zdarzają się takie wspólnoty, gdzie wyczuwa się podziemne wojny, gdzie zakonnicy nie patrzą sobie w oczy.

Wspólnota ożyje na nowo kiedy przynajmniej większość zdecyduje się na przełamanie tych psychologicznych barier. Trzeba wyjść ze skorupy „przyjaźni” i wyciągnąć rękę do rzekomego nieprzyjaciela. Trzeba się zgodzić, że jesteśmy mieszaniną światła i ciemności, zalet i wad. Dopóki tego nie uznamy, będziemy dzielić swój świat wewnątrz wspólnoty na przyjaciół i nieprzyjaciół. A przecież na ludzi trzeba patrzeć z realizmem i miłością, bo wtedy jest możliwy wzrost duchowy. Stosunki między osobami są wtedy autentyczne i trwałe, gdy opierają się na zaakceptowaniu słabości, na przebaczeniu i nadziei rozwoju. W tym sensie wspólnota jest miejscem przebaczenia. Nie jest to prosta sprawa i łatwa w osiągnięciu. To długa droga, ale warta podjęcia. Wspólnota bowiem nie powsta-

je jednego dnia. Ona się tworzy w ogniu ludzkich zmagania o osiągnięcie Bożego Królestwa. Dobitnie pisze o tym św. Paweł w Liście do Kolosan: „Jako więc wybrańcy Boży, święci i umiłowani, obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli by kto miał zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym ciele. I bądźcie wdzięczni (Kol 3,12-15).

Ks. Krzysztof Paluch – ur. 1971 roku w Oświęcimiu, sercanin. 14 czerwca 1997 roku otrzymał święcenia kapłańskie. W roku 2000 rozpoczął studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim z zakresu teologii moralnej. 10 maja 2005 roku otrzymał tytuł doktora nauk teologicznych w zakresie teologii moralnej na podstawie pracy „Chrześcijanin w poszukiwaniu sensu radości. Studium teologicznomoralne”. Wykładowca Wyższego Seminarium Misyjnego Księży Sercanów w Stadnikach.